

**WŁADYSŁAW KOSINIAK-KAMYSZ**

Poseł do Sejmu RP  
Prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego



Wielce szanowna Małżonko świętej pamięci Stanisława, Eminencjo Księżę Kardynale wraz z kapłanami sprawującymi najświętszą ofiarę, dostojne zgromadzenie żałobne, z tego, co dzisiaj zostało powiedziane, wyłania się obraz człowieka kompletnego, pełnego pasji, radości życia, człowieka renesansu, takiego, którego już pewnie rzadko znajdziemy nawet w naszym kochanym Krakowie. Człowieka, który dla każdego z nas, z własnej perspektywy uczynił coś dobrego, dał chwilę radości, pokazał siebie.

I chcę zacząć od tego, dlaczego to było możliwe. Bo miał przestrzeń, miał miłość w domu, miał oparcie i miał przyzwolenie na takie działanie. Wiedział, że to jest ten fundament, z którego on wyrasta. Czy miał dobry dom... Dobry dom w Dąbrowie w gminie Świlcza, z którego wyszedł, o którym nigdy nie zapomniał. On nie był z urodzenia krakowianinem, tak jak mówił pan Prezydent, ale on pogodził bycie wspaniałym mieszkańcem Krakowa z dumą z tego, skąd pochodził. Nigdy się swoich chłopskich korzeni nie wstydził i potrafił je unieść do rangi wielkości. Miał dom, który mu dał przestrzeń na zdobycie wykształcenia, później na działanie, miał dom, który pozwolił mu napisać tysiące artykułów, dziesiątki książek, setki publikacji naukowych. I bez tego Stasiu nie byłby taki, bo to jest początek wszystkiego.

Jakbym miał opisać trzy najwyższe pasje, miłości, to byłyby to: Kraków, książki i ludzie. Kraków, który dla Niego był całym światem. Gdy przyjeżdżali do mnie jacyś goście, z zagranicy szczególnie, i chciałem zrobić na nich największe wrażenie naszym miastem, to prosiłem Stasia, żeby ich oprowadził.

On pokazywał nasz Kraków lepszym, niż on jest na co dzień, większym, bo on miał wielki Kraków przed sobą! Żegnamy profesora Krakowa! Profesora Krakowa, bo on ten tytuł sobie wychodził po ulicach naszego miasta, dbając o jego kulturę, dziedzictwo, o to wszystko, czym oddycha. Jeżeli chcielibyście zobrazować i odpowiedzieć na pytanie, co to jest krakowska dusza, gdy naukowcy będą to kiedyś badać, to weźcie za przykład Stanisława Dziedzica, bo to jest krakowska dusza.

Książki, książki te, które pisał... Moja ulubiona – *Kraków to jest wielka rzecz*. Książki, te, które czytał, te, którymi się opiekował, te, które chciał pokazać. Książki, które wskazywał w jednej z ostatnich wypowiedzi jako nadzieję na normalność. Sięgnij po książkę, bo tam jest więcej umiaru, często więcej przyzwoitości niż w otaczającym nas świecie. Sięgnij po książkę, bo tam jest więcej miłości, a nie nienawiści.

I ludzie... Ludzie, których naprawdę szanował. Dobroć, subtelność, taka delikatność w jego sposobie bycia i życia. On przeniósł nawet swoim językiem, co w homilii słusznie zauważono, że to był głos, taki idący z głębi, idący od Boga. I ten język, taki czysty, można powiedzieć z przymrużeniem oka – naf-talinowy, z poprzedniej epoki, taki, który ciężko przenieść. Ta jego delikatność, elegancja, kultura osobista, nienaganny styl – dla mnie na zawsze pozostaną w pamięci. Taki zawsze był – samorządowiec, urzędnik, dyrektor, dziennikarz, publicysta, historyk, ludowiec... I smutno wszystkim, że ta walka z covidem, skomplikowana, tak heroiczna z jego strony, bo to on walczył, nie dała efektu.

Ale zostaje nie tylko w tym, co napisał, ale przede wszystkim w jego dobroci, to chyba najważniejsze, co każdy z nas powie, niezależnie od tego, z jakiej perspektywy na niego patrzy, to zła tam nie było, to było czyste, dobre i sprawiedliwe, to było naprawdę piękne, dobre życie, Stasiu. Dziękuję Ci też, że zawsze byłeś wierny i godnie reprezentowałeś Polskie Stronnictwo Ludowe, w imieniu którego Cię żegnam.

Stanisław Dziedzic dobrze przysłużył się Krakowowi, jego mieszkańcom, dobrze przysłużył się kulturze i dziedzictwu narodowemu, a przez to dobrze przysłużył się ukochanej naszej ojczyźnie – Polsce. Cześć twej pamięci! Spoczywaj w pokoju...